Nr. 4. Lwów. — 1882 r. Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY NA MIESIĄC: 10., 20. i 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.



KSIĄDZ BISKUP SOLECKI.

(*Rysowane podług fotografji Trzemskiego we Lwowie*). Patrz życiorys na od wrotnej stronnicy.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami i dodatkami we Lwowie: | **Na prowincji** (z przesełką pocztową):

rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełac prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei ..; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji; Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.

Ks. Łukasz Solecki

BISKUP PRZEMYSKI.

(Do portretu).

Nowo mianowany biskup dyecezji Przemyskiej, który, jak wiadomo wstępuje na stolicę po ś. p., nieodżałowanym ks. biskupie Hirschlerze, pochodzi z rodziny szlacheckiej, która pieczętuje się herbem Ostoja. Urodził się 1827 r. z ojca Józefa i Katarzyny z Tabęckich w Jawczu. Rodzina Tabęckich do dziś dni zamieszkałą jest także w Płockiem w Kongresówce, gdzie posiada dość znaczny majątek ziemski. Ks. biskup Solecki ukończył gimnazjum w Brzeżanach, a w 1845 r. skończył wydział filozofji na uniwersytecie lwowskim i dopiero później wstąpił na wydział teologiczny, który ukończył w 1849 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1850 r., a doktoryzował się cum summa laude w 1854 r. — Przez pewien czas był ks. Solecki wikarjuszem przy kościele św. Marcina, a także kooperatorem przy kościele Panny Marji Śnieżnej we Lwowie, jak również kapelanem arcybiskupa Baranieckiego i katechetą przy lwowskiem gimnazjum, oraz katechetą w klasach paralelnych II. gimnazjum Franciszka Józefa. W roku 1859, ks. Dr. Solecki otrzymuje katedrę na uniwersytecie studjów biblijnych i języków orjentalnych, a niebawem zostaje dziekanem wydziału teologicznego i rektorem uniwersytetu lwowskiego, w którym to charakterze zasiadał, jako poseł na Sejmie. W r. 1865 powołany został do kapituły arcybiskupiej, w której postąpił na godność prałata scholastyka. Jako kanonik mianowany został rektorem lwowskiego seminarjum kleryków, którąto posadę zajmował przez lat siedmnaście, kształcąc i przygotowując do stanu kapłańskiego młodzież.

Ks. Solecki jest także członkiem sądu małżeńskiego, egzaminatorem prosynodalnym, członkiem wydziału galicyjskiej kasy oszczędności i galicyjskiego Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy czerwonego Krzyża. Od samego początku do dziś dnia, ks. Solecki zasiada w Radzie szkolnej. W skutek wyboru był także członkiem Rady miasta Lwowa. Będąc już prałatem, założył Ks. Solecki Towarzystwo pod nazwą: Bonus Pastor, a dawno przedtem przetłomaczył dzieło Dr. Martina p. t. *Etyka katolicka.* Na wielolicznych tych urzędach, które pociągały za sobą i prace, i kłopoty, a czasem nawet i kolce, ks. Solecki nigdy nie zrywał z młodzieżą, która go też kochała i otaczała bezprzykładnym szacunkiem. Pracowity żywot tego kapłana, w którego sercu zestrzeliły się wszystkie szlachetne uczucia, aby mu zjednać miłość i szacunek ogólny, może służyć za przykład, jakto dużo można zdziałać dobrego, jeśli się chce zdziałać. To też dzisiejszy ks. biskup Solecki będąc jeszcze w sile wieku, gdyż ma zaledwie lat 54, zajmie piękną i wydatną kartę w dziejach naszej pracy narodowej i jako kapłan, i jako polak.

Kronika krajowa.

Z prośbą o zamieszczenie, odbieramy pismo następujące:

Mieszkanie i biuro marszałka. Wyczytawszy w niektórych dziennikach o bogactwie i przepychu w urządzeniu apartamentu Marszałka, zdjęty ciekawością, postanowiłem zwiedzić owe kosztowne malowidła, owe freski na ścianach, złociste gwiazdy, świecące na błękitnych sufitach i meble misternej roboty, sprowadzone z Wiednia, o istnieniu których wiele rozprawiali mowcy w cukierniach, a skromni słuchacze z podziwienia, kiwali głowami. Chcąc się tedy dostać do tego osławionego przybytku, minąłem obojętnie trzy sale apartamentu, gdyż nic nie zwróciło mojej uwagi, i w nadziei zachwycenia się w czwartej, wziąłem już za klamkę, gdy zawołano: — Gdzie pan idzie? czy do sypialni Marszałka?... — Jakto do sypialni? odrzekłem, a gdzież są owe salonowe meble, źwierciadła i bronzy, aksamity i draperje, na które Wydział krajowy wydał tyle pieniędzy?...— W sypialni przecież ich nie ma, powiedziano mi, zresztą tam wszystko, nie wyłączając nawet firanek, jest prywatną własnością Marszałka. — Gdzież więc są sale biurowe? zapytałem. — Właśnie pan przez nie przeszedł, odpowiedziano.

Zdumiałem — zawróciwszy się z powrotem, spoglądałem rozczarowany na prawo i na lewo, a nawet w górę. Gwiazdy wyraźnie gdzieś znikły, bo ich nie dojrzałem, ani śladu. Zamiast ścian zdobnych w jedwabne obicia i freski, obaczyłem zygzaki farbowane przez patrony, podobnie, jak we wszystkich innych kancelarjach Wydziału krajowego. Stare meble, z czasów ks. Sapiehy, pokryte pluszem wiśniowego koloru, używanym w omnibusach, zajmowały kąty; nowe zaś meble obito jakąś szarą, nowo-modną materją, nie jedwabną, ani wełnianą, zapewne dla taniości. Stół dlugi, biały, bez politury, nakryto suknem; drugi olchowy, podobnie, jak i biurko, proste, zwyczajne, bez żadnych rzeźb i figlów, nie pociągają ku sobie estetyczną formą. O źwierciadłach, zegarach, statuach, żyrandolach, esach i floresach, nie ma mowy. Wazony tylko z kwiatami, zdobią skromny przybytek marszałkowski.

Zaprawdę, należałoby go urządzić odpowiednio do wspaniałości gmachu sejmowego, bo dotąd stosunkowo biednie wygląda, tak, że opuszczając go, mimowolnie pomyślałem sobie: juści w jakiem tam Oleksowie, musi być dwór gorzej urządzony, jak u Marszałka krajowego we Lwowie, ale zdaniem mojem, pożyteczniej wojować... z piwem ołomunieckiem, bo to przynamniej nosi na sobie pozór kruszenia... kufli za przemysł krajowy, ale obałamucać opinją o apartamentach Marszałka, na które się miały wydać ogromne sumy i przez to podawać w fałszywem świetle osobisty charakter człowieka, który właśnie tylko osobistymi przymiotami, wzniósł się do takiego wysokiego stanowiska — nie godnem jest szanujących się organów publicznych.

Lwów, dnia 23. lutego 1882 r.

J. Gordon.

Z Krakowa.

Dawno już starzy ludzie nie pamiętają karnawału tak wesołego i tak ożywionego, jak był w tym roku. Kiedy w innych stolicach Polski, bawią się bardzo mało, to u nas król-karnawał wszechwładnie panował, a bale, pikniki i kuligi bezprzestannie się powtarzały.

Bal kostiumowy koła literacko-artystycznego można śmiało zaliczyć do najwspanialszych turniei karnawałowych. Komitet koła pod przewodnictwem p. Juljusza Kossaka położył niemałe zasługi w urządzeniu tej zabawy. Około 1.400 osób, pomiędzy któremi 180 kostiumowanych, zebrało się w górnych salach Sukiennic. Jak dluga i szeroka polska kraina, tak ze wszystkich jej stron zjawili się przedstawiciele, aby wziąść ugział w balu, z którego połowę dochodu przeznaczono na pomnik Mickiewicza. Po polonezie prowadzonym przez prezydenta Weigla, rozpoczął się pochód grup kostiumowanych. Na czele postępował Juljusz Kossak w kostiumie towarzysza chorągwi husarskiej i hrabina Przeździecka, jako Anna Jagiellonka. Za niemi ciągnął się dlugi szereg osób, z których niektóre przedstawiały postacie ściśle historyczne. Nie brakowało także greczynek, włoszek, tyrolek, arabek, a co do krakowianek, góralek i rusinek, to tych była dość obfita liczba. Najpiękniejsze kostiumy były: hr. Przezdzieckiej, Stanisławowej Tarnowskiej, Stojowskiej, Edziatowiczowej, panien Dębowskich, Gabrjelli Weiss, panien Kossak, Stachowicz, Łuszczkiewicz, pani Johnowej i t. d. Z mężczyzn odznaczali się panowie: Szukiewicz, Ajdukiewicz, Herncisz, Czech, Kossak i wielu innych. Ścisk w sali był ogromny, to też wiele osób zaczęło opuszczać zabawę o 12 godzinie,

co nic nie przeszkadzało, że o godzinie 4 rano jeszcze tańczono.

Panu prezydentowi za zniesienie jarmarków wdzięczni rzemieślnicy wyprawili korowód z pochodniami przy odgłosie muzyki wojskowej. Kilka tutejszych dzienników występowało perjodycznie od kilku lat przeciwko utrzymaniu półrocznych jarmarków, które gminie przynosiły bardzo mały zysk, a tutejsi rękodzielnicy tracili parękroć stotysięcy. Ostatecznie ta sprawa została załatwioną i dziś zagraniczni kupcy z Kazimierza muszą się zadowolić, aż kto do nich sam z Krakowa zajdzie. Pan Kozłowski starszy cechmistrz szewski i p. Eisfeld stolarz, w serdecznej mowie podziękowali panu Weiglowi, że ich raz uwolnił od tej plagi egipskiej.

W nowym teatrze przedstawiono dramat „Rodzina“, napisany przez Kraszewskiego i Kaź. Zalewskiego. Każdy wie, że szanowny jubilat rzadko poświęcał swoje pióro dramaturgji, lecz kilka utworów, jak: „Miód kasztelański“, „Radziwił gościem“ i „Panie kochanku, zaliczają się do prawdziwych perel i stanowią ozdobę naszej literatuty. Kaź. Zalewski znany, jest jako jeden z najlepszych komedjopisarzy i zdawało się, że na scenie ujrzymy rzecz niezwykłą i w pewnej części zawiedliśmy się.

Treść dramatu jest następująca:

Jak zwykle dzieje się na świecie dwoje młodych ludzi zakochało się szalenie i byliby miłość swoją zapieczętowali małżeństwem, gdyby nie pewne ale, że obydwoje należeli do tej klasy istot, które mają bardzo wiele uczucia, ale za to mało pieniędzy. I rozeszli się. Ona, chcąc matce dopomódz poszła za starego i bogatego, on zaś ożenił się z brzydką i garbatą, ale milionową. Po latach trzydziestu spotykają się Ona jest bogatą poważną i matką dwojga dzieci, on ojcem lamparta, podupadłym i z nieszczególną opinją. Pani Kowerska, owa idyliczna dziewczyna ma syna, który niewiadomo z jakich powodów zaczyna swą matkę podejrzewać o otrucie ojca, bo przypadkowo odkrył w mieszkaniu słoik strychniny. Pan Szelkiewicz dawny kochanek ukuwa szatański plan i chce swego syna ożenić z córką Kowerskiej. Gdyby nie przystała, posiada w ręku dowód, który ją zmusi do zadość uczynienia swojej woli, a tym dowodem są listy z pofałszowanemi datami, które pisała do niego Kowerska, gdy była panną. Nieszczęśliwa chce mu oddać pół majątku za owe listy, które, nawiasem mówiąc, nie powinny być tak potępiające, lecz on nie chce słyszeć o tem i szyderczo powiada: „kobierzec ślubny, lub hańba! Przez cztery akta publiczność widzi przed sobą biedną kobietę, która będąc najuczciwszą, zmuszoną jest znosić prześladowanie łotra, lecz w piątym akcie położenie się wyjaśnia. Szelkiewicz skruszony, niewiadomo dlaczego — oddaje listy i opuszcza okolicę. Syn prosi o przebaczenie za niesłuszne posądzenie, bo znalazł się właściciel słoika z strychyniną w osobie pana Telesfora starego kawalera, zawierają się jeszcze trzy małżeństwa i kurtyna zapada. Autorowie dla swego dramatu wzięli temat nie posiadający żadnych warunków prawdopodobieństwa i to jest, głównym błędem, bo ciągle obracamy się w sferze wypadków niezgodnych z rzeczywistością. Akt trzeci i czwarty napisany jest z wielką siłą dramatyczną, w pierwszym i drugim spotykamy się ciągle z werwą francuzką i tylko piąty od samego początku, grzeszy ciągłym anachronizmem. Swoją drogą, pomimo tych błędów, jestto rzecz napisana z talentem i niejeden z naszych autorów przyznałby ją za swoją.

Dramat granym był wybornie. Pani Hoffman w roli Kowerskiej, przypomiała nam najświetniejsze chwile jej zawodu dramatycznego. Scenę przekleństwa w akcie czwartym, odegrała z taką siłą, że rozentuzjazmowana publiczność pięć razy ją wywołała. Pan Żelazowski miał niewdzięczne zadanie do spełnienia, jako syn Kowerskiej. Ów młody Hamlet wietrzący wszędzie zdrady i otrucia jest typem niesmacznym. Artysta potrafił zrobić go mniej wstrętnym i rola tylko na tem zyskała. Pan Szymański w roli Szelkiewicza, był zawsze tym samym, to jest inteligentnym i pracowitym artystą, który zawsze wyjdzie z każdej roli zwycięsko. Panie: Wolska, Stachowicz i Pysznik zasługują na uznanie za dobre i pracowite wykonanie swych ról. Pan Frenkiel, jako młody Szelkiewicz był wybornym lampartem i urwiszem, a każde pojawienie się na scenie, wzbudzało wesołość w publiczności. *Astarot.*

Plotki i nieplotki.

* Ciekawy list Thurneissera, lekarza elektora brandeburgskiego do króla Stefana Batorego podaje „Medycyna“ w przekładzie z łacińskiego:

Thurneisser Leonard ur. w Bazylei r. 1530, górnik i alchemik, a później lekarz elektora brandeburskiego Jana Jerzego, siostrzeńca króla polskiego Zygmunta Augusta, wielki zwolennik Paracelsa, słynął nietylko w swojej ojczyźnie, ale i za jej granicami ze swych alchemicznych dochodzeń. Umarł r. 1595. Król Stefan Batory, chcąc się zaopatrzyć w środek, którby go od możliwego otrucia uchronić zdołał, zawiązał z Thurneisserem korespondencję i otrzymał od niego odpowiedź. List ten charakterystyczny, jest następującej osnowy:

„Najjaśniejszy Panie!

Otrzymałem list Waszej Król. Mości przez p. Bojanowskiego ze Lwowa d. 21. Maja do mnie pisany. Jestem ja z liczby tych ludzi, którzy od wielu lat z magnatami przestając, potrzeby ich poznawać umiem, a stosownie do tego, co od p. Bojanowskiego słyszałem, posełam Waszej Król. Mości pewne andidotum, czyli *alexipharmacum* przeciw wszelkiej truciźnie, przystosowane do natury i kompleksji Waszej Król. Mości. Balsam z niemałą pracą sporządziłem stosownie do prawideł kabalistyki i magji naturalnej, złość, bowiem, ludzka teraz do tego stopnia doszła, że ostrożnym być należy nietylko w jedzeniu i piciu, ale nawet w ubiorze, umywaniu i dotknięciu, bo zdrada ukryta być może w sprzętach rozmaitych, w stołkach i ławach, których, gdy się kto dotknie, albo przez nie przestąpi, życie utracić może; czasem skutek dopiero piętnastego, a nawet 30. dnia się pokazuje, a jad przez mięśnie, nerwy i żyły do serca przenika. Tego więc kosztownego balsamu, który stargane siły krzepi i od trucizny chroni, posełam Waszej Król. Mości cztery porcje, których obyczajem na dworach królewskich używanym, w obec pana Bojanowskiego skosztowałem i on za mną toż samo uczynił.

Proszę Najwyższego, aby Waszej Król. Mości dawne wróciło zdrowie.

Waszej Król. Mości najniższy sługa.

Leonard Thurneisser,

lekarz Elektora Brandeburskiego.

Berlin 13. lipca r 1578.

* Za ciało Guiteau, to jest za trupa jego po odbytem powieszeniu, ofiarował panu Scoville szwagrowi i obrońcy zabójcy Garfielda, jakiś spekulant tysiąc dolarów. Chce on podebno zabalsamować zwłoki i obwozić je po różnych miastach, aby pokazywać publicznie za pieniądze. Sam Guitean oświadczył, że ciało jego warte jest, co najmniej dwa tysiące dolarów. P. Scoville postanowił przyjąć propozycję, i otrzymanymi pieniędzmi pokryć część długów szwagra.

* Szczęście w małżeństwie. Jeden z dzienników paryskich podaje następujący wykaz, przesłany mu ze Sztokholmu, za którego zupełną autentyczność ręczy. Wiadomo, że w Szwecji istnieje prawo rozwodowe; mimo to jednak statystyka małżeństw w tym kraju dowodzi, że rozwód nie jest bynajmniej lekarstwem, nawet homeopatycznem. Według urzędowego wykazu, w obecnej chwili znajduje się w Szwecji małżeństw rozwiedzionych tylko 4.729, a tymczasem małżeństw żyjących w nieustannej wojnie 191013, takich zaś, w których małżonkowie nienawidzą się wzajem, ale się z tem ukrywają, 162.360, małżeństw żyjących w najzupełniejszej wzajemnej względem siebie obojętności 510.870, małżeństw na pozór szczęśliwych 1.102, nieskarżących się wzajemnie 112, a rzeczywiście szczęśliwych 6. Redaktor francuzkiego dziennika podając tę statystykę dodaje z pewną dumą: „Sześć małżeństw szczęśliwych, to bardzo mało, i Francja pod tym względem może zawstydzić Szwecję, bo ręczę, że dobrze szukając, znaleźlibyśmy u nas przynajmniej cały tuzin szczęśliwych małżeństw.“ Pan redaktor zapomina tylko, że ludność Szwecji nie przechodzi pięciu milionów, kiedy tymczasem Francja liczy obecnie 38 milionów; trzebaby więc przeszło pólczwarta tuzina szczęśliwych małżeństw, żeby Francja stanęła tylko na równi ze Szwecją. U nas za to inaczej we Lwowie, ale cóż, kiedy p. Romanowicz wyjechał reformować Kraków, nie ma więc kto się zająć statystyką szczęśliwych małżeństw we Lwowie...

PRZEKLĘTY DWOREK

NOWELLA

NAPISAŁ

BOLESŁAWICZ.

(Ciąg dalszy).

Walentyna jednak nie myślała o tem: poznawszy wyższy charakter hrabiego, postanowiła sobie szanować czyste jego uczucia i odpłacać mu wzajemnością.

Nadszedł więc dzień, w którym się połączyli.

Dzień ten podsycił jeszcze gorące uczucia, złożone w sercu hrabiego. On ją tak ukochał, tę, która stawała się jego żoną, tyle

walk przebył z samym sobą, tyle przemarzył o niej — że nie mógł się pogodzić z ogromnem szczęściem, jakie go spotkało.

Przed sobą miał piękną postać, która, ubrana w bieli, przypominała klasyczne piękności Rafaela. Jej wzrok spuszczony, jej oddech żywszy, niż zwykle, coś, jakby smutek i niepewność w wyrazie przecudnego oblicza—wszystko to porywało i olśniewało.

Hrabia Leon, upojony szczęściem, pochwycił rękę ukochanej.

— Walentyno, aniele mój — rzekł, hamując wzruszenie — zbudź mnie z tego snu ułudy, lub daj poznać, że bóstwo piękności i miłości, dostało mi się rzeczywiście na skarb żywota.

— Ach... gdyby to był sen — rzekła bezwiednie Walentyna — i otarła oczy, które się zlekka załzawiły.

— Tem jednem słowem dałaś mi poznać, że jestem na ziemi — zawołał hrabia z goryczą. Oprzytomniałem zupełnie! Czuję, że będziesz mnie pani pocieszać, jak anioł, lecz będziesz mnie zasmucać, jak człowiek. Ale precz z myślami czarnemi! — dodał weselej. Chociażbym cierpiał najsroższe męczarnie, to przecież ta myśl, że cierpię przez ciebie i dla ciebie, zdolna będzie mnie uszczęśliwić.

Ten człowiek czuł, że kobieta, dla której szalał, oddawała mu się bez miłości.

Walentyna tymczasem podała mu rękę z godnością i rzekła stanowczym głosem:

— Gdybym nie miała tej słodkiej nadziei, że życie nasze będzie jednem pasmem zgody i miłości, przeniosłabym nad nie, nawet klasztorną celę. Chcę, aby mąż mój był szczęśliwym i zrobię to, że szczęśliwym będzie.

— Darzysz mnie pani po królewsku i upajasz swoją dobrocią — odparł hrabia z gorącą wdzięcznością, ale nie był to już zapał namiętny szczęśliwego nowożeńca.

Młoda para przedstawiała małżeństwo, jakie nie łatwo znaleść. Miłość hrabiego potężniała z każdym dniem: kochał żonę, jak tylko człowiek kochać jest zdolny.

Jednakże nadszedł czas, w którym ciemna chmura wysunęła się na pogodny horyzont ich życia.

Hrabia Leon niebezpiecznie zachorował, a niebezpieczeństwo to stawało się tem groźniejszem, iż chory miał oddawna wadę sercową i przy pierwszym silniejszym ataku, mógł pożegnać swą żonę.

Energja lekarzy i troskliwa opieka Walentyny, przywróciły mu zdrowie. Po wyjściu z niebezpieczeństwa, lekarze zalecili mu ciche ustronie, a przedewszystkiem unikanie wszelkich wzruszeń.

Z tego-to więc powodu rozgościli się we dworku znanym już czytelnikowi.

Dworek ten chociaż był istnym rajem na ziemi, chociaż wabił oko, jednak miał tę wadę, że był ustroniem zbyt cichem i życie płynęło w nim zbyt jednostajnie; a dla Walentyny, która jaśniała tak długo wśród pierwszych salonów, o której uszy odbijały się nieustannie słowa uwielbienia, zaczynał przybierać pozór pięknie ustrojonej mogiły.

Nikt u nich nie bywał, a jeśli kto zawitał, to tylko na chwilę.

Hrabia Leon nie spostrzegł nigdy, aby się Walentyna nudziła; sądził, że tak, jak on sam, zachwyconą jest owem sielskiem życiem. Tymczasem Walentyna czuła znudzenie i tęsknotę do ludzi...

W takich to czasach zjawił się Kazimierz.

Dodawać nie potrzebujemy, że mile był zawsze witanym we dworku, że hrabia chętnie z nim przebywał, a Walentyna witała go miłym uśmiechem i może mimowoli — przedłużała z nim rozmowę.

Nic też dziwnego, że Kazimierz wśród tych rozmów, uczuwał dziwny niepokój w sercu.

Walentyna zwykle poruszała kwestje, nad któremi trzeba się było głęboko zastanawiać. Jej sposób mówienia miał w sobie coś odrębnego; rozmowa z nią dawała materjał do głębszego myślenia. Skutkiem tego Kazimierz ciągle nią był zajęty: jeżeli był przy niej, słuchał mówiącej, a wróciwszy do domu, rozbierał znaczenie jej słów.

Nyjrozkoszniej jednak usposabiały go przechadzki, które się dość często powtarzały.

Hrabia Leon będąc zwolennikiem spacerów, codziennie prawie do nich namawiał, a Walentyna i Kazimierz chętnie namowom ulegali.

Wszystko troje wychodzili zwykle przed zachodem słońca, powracali zaś, kiedy już zmrok zapadał — zawsze weseli i rozmowni, zawsze z zadowoleniem i uśmiechem na ustach.

Raz tylko wrócili w niezwykłem usposobieniu.

Kazimierz podczas przechadzki miał sposobność dłużej rozmawiać wyłącznie z Walentyną. Byli sami i mówili o miłości; słowa Kazimierza zaczęły się stawać gorącemi; Walentyna przecież słuchała spokojnie i tylko oczy za nią odpowiadały. W spojrzeniu tem nie było gniewu, ani niechęci, było tylko rozmarzenie i smutek.

Na zakończenie Kazimierz rzekł:

„Szczęśliwy, kto nie kocha — czyje serce [więdnie.
Lub kto kocha pół sercem—i żyje oględnie..."

Dawniej, uważałem te słowa Syrokomli za fałsz — dziś jednak widzę w nich wielką prawdę.

Walentyna spojrzała mu w oczy smutnie, a on dodał:

— Wręcz temu przeciwne jest zdanie inne: „Ucz się miłości od komara, co rozkochany w świetle płomieni, wpada weń i ginie."

— Któregoż słucha serce pańskie? — spytała.

— Na nieszczęście — drugiego.

— Na nieszczęście?

— Tak, bo musi uledz losowi komara, kto kocha bez nadziei.

— Bez nadziei — powtórzyła, jak echo i przyspieszyła kroku.

Gdy wrócili do domu, rozmowa nie szła, coś przygniatającego ciążyło na obojgu i po pewnym czasie Walentyna siadła do fortepianu. Grała długo i rozmaite rzeczy aż nagle, przeszła z tej pełnej muzyki do cicho, delikatnie wykonywanej melodji i przy jej wtórze, zaśpiewała powszechnie znaną piosenkę z „Błyskawicy": —„Nie trzeba nigdy tracić nadziei. Bo bez nadziei, jakżeby żyć!" (C. d. n.)

Dla czego?

Patrz! Jak gałązka ta chropata,
Bezbarwna brzydka jest i czarna,
Jak kora jej od mchu kosmata,
Kryje nieznaczne pączków ziarna...
O patrz! i czekaj zimy końca —
Jak kwiat zabłyśnie z osłon twardych!
I pod ożywczem ciepłem słońca —
Strzeli kolorów tęczą hardych!

Spytasz się wówczas, zkąd to cudo?
Czy prawdą jest, czyli ułudą
Że czarna martwa łupka drzewa —
Taką nadobną szatę wdziewa...
Spytasz się wówczas także może —
Dla czego życie młode moje —
Takie przybrało barwy hoże?
Dla czego cudnych marzeń roje —
Na nowo ducha mego budzą,
I rzeźwią czucie w pół omdlałe —
Dla czego myśli, co mię łudzą —
Rzucam pod twoje stopy małe?

Bo wszystko prawa ma na świecie,
Bo dnie po nocach następują —
Bo schnie bez rosy polne kwiecie,
Bo burze wichrów potrzebują!
Bo... tak niedawno była zima,
Bo znika... Teraz jej już nie ma!

Mieczysław Michniewicz.

TEATR.

Opera. Pani Juniewicz, śpiewaczka opery w Moskwie, występuje gościnnie w lwowskiej operze. Do tej chwili, gdy to piszemy, pani Juniewicz, śpiewała „Aidę", i w „Hugenotach" a podobno jeszcze kilka razy śpiewać będzie w innych operach. Pani Juniewicz jeszcze za poprzedniej dyrekcji śpiewała na lwowskiej scenie—słyszeliśmy ją także przed laty w Warszawie. Jest to śpiewaczka dramatyczna. Z oceną jej wokalnego talentu, wstrzymujemy się do dalszych występów.

Operetka. O nowej operetce wystawionej w tych dniach na lwowskiej scenie p. t. *Niewiniątko z Bellville* bardzo mało mamy do powiedzenia. Muzyka w ogóle strasznie słaba, miejscami pretensjonalna, a w jednej trzeciej części zeskamotowana z utworów muzycznych innych kompozytorów. Libretto, mniejsza o to, że nie ma sensu, bo do tego już nas operetki przyzwyczaiły, ale jest trywialne i nie dowcipne. Zacząwszy od niewiniątka, którego grała panna Bocskay, a skończywszy na kirasjerze granym przez pana Myszkowskiego — nie ma, ani jednej postaci dowcipnie nakreślonej. — Wystawienie było w ogóle staranne; kilka scen szczęśliwszych mieli: panna Bocskay, oraz panowie: Zboiński, Myszkowski, Skalski i Ruszkowski. Pan Walewski zaś spełniał w tej operetce funkcję charakterystyczno-komicznej postaci zdeboszowanego hrabiego z głosem doradczym, gdyż nie śpiewał...

Dalsze benefisy nie dają nam sposobności do szerszych recenzyj — poprzestać jedynie musimy na suchem wyliczaniu, i tak: p. Koncewicz na swój benefis grał „Fatinicę“, panna Waitz „Życie paryskie“, i nakoniec zasłużona artystka pani Aszpergerowa pyszną komedję Paillerona: „Świat nudów.“

Pan Strakosch znany deklamator i „instruktor“ aktorski produkował się we Lwowie. Zyskał on powszechne uznanie, a sala zapełniona była licznymi słuchaczami, których przeważnie dostarczyła tutejsza ludność żydowska.

Pierwszy poranek muzykalny Towarzystwa Muzycznego odbył się w niedzielę, to jest dnia 26. lutego. Pod względem muzykalnym był dość blady — pod względem wykonania nie wyszedł po za ramy powszednie.

Potoczne wiadomosci teatralne. —

— Donoszą nam z Warszawy, że p. Ładnowski zamierza zerwać kontrakt z dyrekcją teatrów warszawskich.

— P. Wajdalowicz artysta teatru krakowskiego wybiera się na gościnne występy do Lwowa.

— Pani Zimajer, artystka warszawskich teatrów niegdyś ulubienica lwowskiej sceny, w czasie lata zamierza wziąść kilko tygodniowy urlop i ma zamiar przybyć na gościnne występy do Lwowa.

— Pani Guerard dawniejsza artystka lwowska, występująca obecnie w Kongresówce w jednem z towarzystw prowincjonalnych, wybiera się do Lwowa na gościnne występy, jako artystka dramatyczna.

KSIĘŻNICZKA BAGDADU.

Komedja w trzech aktach

PRZEZ

ALEKSANDRA DUMAS'A (SYNA).

Przełożył z francuskiego

Stanisław Wegner.

(Ciąg dalszy.)

LIONNETTA. Zachować je, odczytywać od czasu do czasu, jak to nieraz robię, kiedy ludzie mnie nudzą, lub wstrętem przejmują, a po śmierci zabrać je z sobą do trumny i oddać mu je — jeżeli prawdą jest, że po śmierci złączymy się z tymi, których kochaliśmy za życia. Któż wie? może dlatego, że był tak potężnym tu na ziemi, tam w niebie mnie tylko jedną, mieć będzie! Muszę wziąść je ze sobą, aby mu się dać poznać, tam u góry, ponieważ nie znał mnie tu na dole.

JAN (*do Ryszarda*). Jakże nie uwielbiać tej kobiety, (*bierze ją za głowę, i całuje we włosy*). O mój aniele!...

RYSZARD (*biorąc za rękę Lionnettę*). Faktycznie, jest w niej rasa i słusznie nazwano panią Lionnetą, małą lwicą, ale na nieszczęście tem nie płaci się wierzycieli i dlatego podałem pani jedyny sposób, jaki jej pozostaje.

LIONNETTA. Bóg dał, Bóg wziął; miejmy nadzieję, że nas nie opuści.

Scena 2.

(Ciż sami).

GODLER, NOURVADY, TREVELE.

TREVELE (*idąc ku Lionnecie*). Racz mi powiedzieć hrabino, czy nas trzech, jak nas tu widzisz, Godlera zawsze młodego, Nourvadego, zawsze poważnego i mnie zawsze szalonego, zaprosiliście państwo, pani zawsze piękną i mąż jej zawsze szczęśliwy, bo trudno, żeby nim nie był — dzisiaj na obiad, a potem na wieczór?

LIONNETTA. Tak jest panie, nie inaczej, mój panie.

TREVELE. A więc pozwól powiedzieć sobie piękna hrabino, że tam, gdzie my jesteśmy, tam ciebie nigdy nie ma. Rozwiąż nam tę zagadkę. Kto panią pozna, musi ją uwielbiać, lecz uwielbiając, gdzież panią znaleść?

LIONNETTA (*z uśmiechem*). Ależ tutaj.

TREVELE. Tak też przypuszczaliśmy, tymczasem od dwóch godzin...

LIONNETTA. O, nie ma dwóch godzin...

TREVELE. Trzy godziny temu, jak nas pani opuściłaś na środku oranżerji. Najpierw służący przyszedł wyprosić hrabiego; na co już musieliśmy się zgodzić — lecz wkrótce potem i pani zniknęłaś — nie oczekując, aż przyjdą cię zawołać. Wprawdzie wszyscy trzej, Godler, Nourvady i ja, jesteśmy bardzo zabawni i przyjemni ludzie, ale tak często się widujemy, że w końcu nie mamy sobie już nic do powiedzenia. To też powiedz nam otwarcie hrabino, jeżeli nas już masz dosyć, bo przecież jesteśmy tu od siódmej godziny, a wsiądziemy do powozu i udamy się do klubu na partją bakara; przyczem wraz z Godlerem nie omieszkamy zgrać tego milionera Nourvadego — może to go wprowadzi w lepszy humor.

LIONNETTA. Tysiącznie panów przepraszam. Chodziło tu o rzecz nader wielkiej wagi, (*przedstawia Ryszarda*). Pan Ryszard adwokat, dawny mój przyjaciel. (*Przedstawia panów*). Pan de Trévelé, pan Godler, pan Nourvady. (*Panowie się kłaniają).* A teraz, pozwólcie ponowie ofiarować sobie herbaty, zamrożonej kawy, lub czekolady.

(*Zbliża się do stołu, gdzie w czasie rozmowy jej, służący przyniósł oznaczone przedmioty*).

RAUL *wchodząc z nauczycielką, która zostaje przy drzwiach, biegnąc do matki.* Mamo!

LIONNETTA. Pozwólcie panowie przedstawić sobie mego syna. Ukłoń się Raulu.

(*Raul kłania się, jak dorosły młodzieniec, Trévelé i Godler całują go, Nourvady po krótkiem wahaniu całuje go w rękę. Raul powraca do matki, która obejmuje go za szyję).*

RAUL. Gnieciesz mi kołnierzyk mamo.

LIONNETTA. Przepraszam cię moje dziecko, ale nie mogłam się wstrzymać, aby cię nie uściskać. Czy mnie nie kochasz?

RAUL. Kocham cię bardzo.

LIONNETTA. A więc pomóż mi nalewać herbatę.

RAUL. Nie mam czasu, mamo. Przyszedłem tylko prosić cię, abyś mi pozwoliła jeszcze cokolwiek się zabawić z siostrzeńcem miss Jane, zanim położą mnie do łóżka,

LIONNETTA. Dobrze, drogie dziecię, idź się bawić, pozwalam ci.

RAUL. Żegnam cię mamo, *(biegnie ku drzwiom).*

LIONNETTA. Jakto, wychodzisz bez pożegnania? *(Raul znowu się kłania i chce odchodzić, Lionnetta wskazując mu Ryszarda*). A z panem Ryszardem? a z ojcem? *(Raul idzie do każdej z wymienionych osób i żegna się. Widać, że mu pilno odejść. Kiedy przychodzi do Jana, Jan bierze go na ręce i całuje serdecznie*).

JAN. Nie obawiaj się, nie zgniotę ci kołnierzyka, (*stawia dziecko na ziemi, które znowu biegnie do drzwi).*

LIONNETTA *(która w czasie tego podaje herbatę).* A ze mną Raulu?

(Raul powraca i całuje matkę).

LIONNETTA *(z westchnieniem).* Idź moje dziecię i baw się dobrze. *(Podaje filiżankę z herbatą Godlerowi, a drugą Trevelemu*).

GODLER *zbliżając usta do ręki Lionetty.*) Czy wolno?

LIONNETTA. Jeżeli panu to sprawia przyjemność!

TREVELE. A mnie?

LIONNETTA. I panu także. Tylko ostrożnie moi panowie, bo mi poparzycie rękę herbatą.

GODLER. Teraz na ciebie kolej Nourvady.

NOURVADY. Dziękuję, nic nie chcę, nawet herbaty.

(Jan rozmawia na stronie z Ryszardem).

TREVELE. A zatem słusznie zrobi hrabina, jeżeli nigdy nic ci nie ofiaruje. Ludzie, którzy nic nie chcą, są czasami najwięcej wymagający. Pod pretekstem, że ma 40 milionów...

NOURVADY. Moje pieniądze nie mają z tem nic do czynienia.

TREVELE. Oczywiście, lecz to wszystko jedno, mając 40 milionów łatwiej się dochodzi do wielu rzeczy, jak kiedy się ma jeszcze tylko jeden milion, tak, jak ja. Ale trzeba dodać na pochwałę Nourvadego, że pomimo dwóch milionów rocznej renty, bo umie dobrze obracać swymi kapitałami, z nas trzech, on jest najwięcej sentymentalny i miłość bierze na serjo. Jest to Antony milioner, a w naszych czasach, to ciekawe!

GODLER. I pożyteczne.

(Ryszard i Jan, którzy rozmawiali w rogu salonu podchodzą ku terasie, gdzie jeszcze rozmawiają widzeni od publiczności).

NOURVADY. Nie wiem, dla czego Trevele zaczepia zawsze o moje miliony, o których przecież, jak najmniej mówię. Że jestem bogaty, to nie moja wina. Gdyby to było odemnie samego zależało, z pewnością by tak nie było. Za mało mam rozumu, aby umieć zarobić 40 milionów. Szczęściem, że miałem ojca bardzo rozumnego i uczciwego zarazem. Ojciec mój był bankierem w Wiedniu, gdzie robił znakomite interesa. Umarł pozostawiając mi 40 milionów. Trzeba było poddać się losowi i wziąść je.

LIONNETTA (*śmiejąc się*). Łatwe poddanie się, myślę, że i jabym to potrafiła.

NOURVADY. Cóż pani chcesz, majątek jest takim samym ciężarem, jak wszystko inne, dla mężczyzny przynajmniej; bo kobiety umieją rozumniej i z większym wdziękiem wydawać pieniądze, jak my. Lecz przy wrodzonym takcie i umiejętności w oddawaniu przysług rodzajowi ludzkiemu, mężczyzna znajduje sposób wyjścia z tego trudnego położenia.

TREVELE. A ty bardzo dobrze wywiązujesz się z tego zadania mój drogi! Jeżeli żartujemy czasami z twoich milionów, to tylko dla tego, że one są jedyną twoją śmiesznością.

NOURVADY (*podaje mu rękę*). Wierzaj mi drogi Trevele, że twoje żarty nigdy mnie nie obrażają.

GODLER do TREVELEGO. To bardzo szczęśliwie dla ciebie, bo gdyby Nourvady był obraźliwym, miałbyś wcale nieprzyjemną chwilę. (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Zmarły powieściopisarz niemiecki, Bertold Auerbach, urodził się roku 1812 w Nordstetten, w Wirtembergji, z rodziców izraelickich i w uniwersytetach tubingeńskim, monachijskim i hejdelberskim studjował najprzód prawo, a następnie filozofję i historje. Z politycznych powodów w roku 1836 odsiedział kilka miesięcy na zamku Hohenasperg. Pierwsza powieść Auerbacha: „Spinoza" (w dwóch tomach. 1837 r.), zwróciła uwagę powszechną na młodego autora, w jeszcze wyższem zaś stopniu uczyniły to jego „Schwarcwaldzkie powiastki wioskowe," ogłoszone w roku 1843. Wiele późniejszych powieści Auerbacha przełożonych zostało na język polski.

Nowiny literackie i artystyczne.

Monarcha-autor. Przed kilku miesiącami wyszło za granicą dzieło o powołaniu monarchji, które treścią swoją i sposobem traktowania przedmiotu, zwróciło uwagę w kołach publicystycznych. Z pod czyjego wszakże wyszło pióra, nie wiedziano. Dopiero teraz dzienniki francuskie odsłaniają tajemnicę, i donoszą, że autorem owej książki jest cesarz brazylijski: don Pedro.

Stosunki Polski z Tatarszczyzną od połowy XV. wieku, Kraków, 1882, tom 1-szy.

Dzieło to wydał i szkicem historycznym poprzedził Kazimierz Puławski, a tom który w tych dniach ukazał się w handlu księgarskim, zawiera akta i listy odnoszące się do stosunków z Mendli Girajem, chanem tatarów perekopskich (1469—1515).

Rozmaitości.

Kosztowny latawiec. W Berlinie miał właściciel S. latawca, reprezentującego 6.000 marek. Był on zamiast ze zwyczajnego papieru, zlepiony z akcyj rozmaitych towarzystw budowlanych, fabrykacji superfostatu i t. p. po 100 i 200 talarów. Na ogonie latawca nadziane były kupony tych papierów. Nazwisko tego latawca było: „Wielki krach." Był to wspaniały widok, patrzeć, jak 6.000 marek bujało w powietrzu, chociaż, gdyby się były urwały i poszły w świat, nie byłby właściciel ani fenyga stracił. Przynajmniej mógł właściciel, ilekroć latawca puszczał, sumiennie powiedzieć, że akcje, które posiada, „idą w górę." Taki latawiec to i dla dorosłych czasem bardzo pouczającą jest zabawką.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Neczajowi w Krakowie. „Ukraiński zimowy obrazek" nie będzie drukowany. Co zaś do rusińskich wierszy, to nie wiemy, które z pism rusińskich zamieszcza wiersze. „Słowo" redagowane jest w języku rosyjskim, nie ruskim.

P. X. N. w D. Co nas to obchodzi.

P. Ig. we L. Panny zwykle przed samym balem marzą, w czasie balu, mają gorączkę, a po balu tęsknią...

P. L. R. w G. Wiersz pański p. t. „Po karnawale", jest zanadto postny.

P. Niepięknej buzi, ale dobremu sercu. Niestety, można czuć wiele, ale nie umieć wypowiedzieć tego, co się czuje. Coś podobnego, zdarzyło się i z pani pracą.

Nadesłane.

W sprawie wielkiej loterji fantowej Jarosławskiej, pod protektoratem Jej Ekscellencji Zofji hr. Siemieńskiej - Lewickiej urządzonej, z której czysty dochód przeznaczony na odrestaurowanie kościoła N. P. Marji w Jarosławiu.

Kościół N. P. Marji w Jarosławiu, słynny jako miejsce cudowne w całej Polsce, należące bezsprzecznie do najwspanialszych kościołów w naszym kraju, w braku odpowiednich funduszów do odrestaurowania takowego, był bliskim upadku. Wprawdzie przed runięciem już go należycie zabezpieczono, ale do zupełnego odrestaurowania takowego pod względem architektonicznym i dekoracyjnym, trzeba jeszcze znacznych kapitałów.

Według preliminarza sporządzonego dnia 25. marca 1881 r. przez Wp. Prylińskiego, artystę-architektę krakowskiego, do należytego zabezpieczenia pomienionego kościoła pod względem konstrukcji i konserwacji potrzeba kwoty 30.434 złr. w. a. Prócz tego okazuje się potrzeba przynajmniej 10.000 złr. do odnowienia znajdujących się wewnątrz kościoła rzeźb i malowideł artystyczną wartość mających.

W uznaniu koniecznej potrzeby tych robót restauracyjnych Jego Cesarsko - Królewska Apostolska Mość, najwyższem postanowieniem z dnia 4. czerwca 1870 r. zezwolić raczył na urządzenie wielkiej loterji fantowej, a w myśl rozporządzenia Jego Ekscellencji p. ministra skarbu w porozumieniu z Wys. c. k. Ministerstwem spraw wewnętrznych i oświaty z d. 2. stycznia 1881 r. l. 40.151, uchwalił komitet, nowo zawiązany w celu ukończenia rozpoczętej odbudowy kościoła N. P. Marji w Jarosławiu na walnem zgromadzeniu dnia 3. lutego 1881 roku, by ciągnienie losów tej loterji odbyło się pod nadzorem miejscowej władzy politycznej nieodwołalnie dnia 9. września 1882 r.

Aby odbiorcy losów nie ponieśli żadnego uszczerbku odkupiono 113 sztuk skradzionych fantów za pieniądze przez konwent OO. Dominikanów i łaskawych protektorów w tym celu złożone.

Loterja ta uposażona nader cennymi darami Ojca Świętego, Najjaśniejszych Państwa, Członków panującego domu cesarskiego, wysokich dostojników duchownych i świeckich, składa się — prócz wymienionych na losach 10 głównych wygranych — nadto z 3.000 do wygrania przeznaczonych przedmiotów niezwykłej piękności i wartości.

Piękny cel powoduje podpisany komitet do polecenia losów tej loterji P. T. Publiczności, każdy, bowiem, odbiorca losów może mieć, prócz nadziei wygrania pięknego i kosztownego upominku, to błogie zadość uczynienie, że groszem przez niego ofirowanym, ratować się będzie od zniszczenia drogocenne pamiątki narodowe, na które przodkowie nie szczędzili znacznych kapitałów.

Ponieważ z wysełki uskuteczniónej w 1880 r. przeważnie za łaskawem pośrednictwem świetnych Wydziałów Rad powiatowych, zalega jeszcze u osób i w rożnych urzędach 18.104 sztuk losów fantowych, upraszą się, o jak najspieszniejsze nadesłanie pieniędzy za sprzedane losy i zwrot reszty niesprzedanych losów, gdyby rozsprzedaż takowych nie była możliwą, a to w tym celu, by je gdzieindziej spieniężyć było można, ponieważ nieodwołalny termin ciągnienia się zbliża.

Jarosław dnia 16. lutego 1882 r.

Z Komitetu restauracji kościoła N. P. Marji:

Żofia hr. Siemieńska-Lewicka
Stefan hr. Zamoyski
prezes.
Ks. Jędrzej Górnisiewicz
przewodniczący Wydziału kom.
Karol Bartoszewski
(1-1) członek kom.

OGŁOSZENIA.

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Augouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (W y s t a w a p a r y s k a z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784-15-21)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Żorża we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny do szycia**, tylko praktycznych konstrukcyj sprowadzam i sprzedaję z pięcioletnią gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-22-15)

Rafael Kleinhandler zegarmistrz w Tarnowie w domu Wgo Waltera poleca swój skład zegarów ściennych i zegarków. — Reparacje przyjmuje z roczną gwarancją. (1146-4-2)

„Neptun“

Zakład kąpielowy w Tarnowie

otwarty z dniem 1. stycznia 1882 roku od godz 7 rano do godziny 1 w południe, i od godz. 2 po południu do godz. 8 wieczór, mianowicie:

Łaźnia parowa dla Panów we Czwartek, Piątek, Sobotę i Niedzielę, cena 25 ct. Łaźnia parowa dla Pań: we Środę przed południem, cena 40 ct.

Kąpiele wanienne codziennie. Wanna I. klasy 50 ct. — Wanna II. klasy 35 centów. Natryski w lecie codziennie, cena 12 ct. Zakład jest zamknięty w Niedziele i Święta po południu, w uroczyste Święta przez cały dzień. (1146-5-2)

A. Mańkowski

Lwów,

ul. Halicka, l. 17/10, miasto.

Handel

Korzeni, Delikatesów, Herbaty

i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar.

Codzień świeże drożdże.

Na żądanie wydaje specjalne cenniki (1112-15-6)

„CONCORDIA“

Pierwszy lwowski zakład pogrzebowy.

F. OPUCHLAK

plac Kapitulny l. 3.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych aż do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie. Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład trumien kruszcowych i hermetycznych (co do jakości i trwałości niezrównane).

Skład komisowy

WIEŃCÓW grobowych

z suchych i robionych kwiatów w bogatym wyborze, również szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże. Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej. Zakład pogrzebowy „Concordia“ urządza także komplentne pogrzeby na prowincji.

Wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie.

(1053-10-10) **„Concordia“.**

RUDOLF GLIXELLI.

Pracownia Blacharska *w Krakowie.*

Poleca wszystko co tylko w zakres wyrobów blacharskich wchodzi po umiarkowanej cenie, wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1126-9-4)

Magazyn obuwia damskiego, istniejący od lat 14, przy ul. Floryańskiej l. 330. w Krakowie, zaszczycony dyplomem na wystawie w Wiedniu i Krakowie, a w Białej złotym medalem. Powyższy magazyn zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie damskie z krajowego i zagranicznego materjału i podług najnowszej mody. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się szybko i sumiennie po najniższej cenie. *Kozłowski.* (914-18-17)

FORTEPIANY

z fabryki

Krämera

we Wiedniu

na wypłat.

Bliższej wiadomości udziela E. Breuer we Lwowie, ul. Brygicka Nr. 7. (1057-10-8)

F. Masłowski, utrzymuje od lat 20tu wielki skład fortepianów, pianin, harmonij z c. k. nadwornych wiedeńskich i zagranicznych fabryk. Przyjmuje stare fortepiany za nowe za dopłatą.

Zamówienia na strojenia fortepjanów przyjmuje, przy ulicy śgo Jana Nr. 309 w Krakowie. (0-1-5)

Link J. krawiec męzki, we Lwowie Hotel Georga przy placu Marjackim Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności z tem zapewnieniem, że wszelkie zamówienia przy cenach zupełnie przystępnych podług najnowszej mody, jak najstaranniej z materyj najlepszych wykonywać będzie. (1-1)

Karol Królikowski w Krakowie, ulica śgo Jana Nr. 293. Poleca pracownię w której dostać można wszelkie ubrania krakowskie dla Dzieci tak w komplecie jako też częściowo, Kostiumy balowe w różnym rodzaju, itp. Obstalunki uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie, ręcząc za punktualne i sumienne wykonanie. (1148-4-2)

MEDAL ZŁOTY

na Wystawie Powszechnej w r. 1878.

Wielki medal złoty i medal postępu 1872—1873

4 Dyplomy honorowe.

MASZYNY NIEUSTANNE

do Wyrabiania napojów gazowych wszelkiego gatunku.

Wody Selcerskiej, Limoniady, Soda-Water, win musujących, nasycania gazem piwa etc.



Syfony o wielkiej tłoczni.

SYFONY o wielkiej i małej tłoczni, kształtów owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe, łatwe do czyszczenia. Cyna najlepszego gatunku.

Szkło kryształowe.

J. Henmann Lachapelle 144, rue du Faubourg Poissonniere, Paryż. Posyłka bezpłatnie prospekt szczegółowo.

(1158-4-2) **J. BOULET & Comp.** następcy

Jan Teliczek, skład i pracownia obuwia damskiego, męzkiego i dziecinnego, ul. Halicka naprzeciw Sądu karnego Nr 42. we Lwowie. Posiada wybór obuwia różnego rodzaju, z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych podług najnowszej sezonowej mody. — Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu jakoteż na prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie, po cenach bardzo umiarkowanych. — Zamawiający z prowincji raczą na miarę przysłać jeden but zużyty. (1131-4-4)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Wilh. Pisek

długoletni asystent Uniwersytetu Jagiell. zwiedziwszy uniwersytety zagraniczne, osiadł we Lwowie, (Hotel narodowy ul. Karola Ludwika) i udziela pomocy lekarskiej w domu od 3 do 5 po południu. (1161-4-1)

Poleca Szan. Publiczności:

NAJLEPSZA HERBATA

wyłączny handel herbaty **rosyjskiej**

IZYDOR WOHL

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.

Konkurując przez najskrupulatniejszą rzetelność.

(1054-6-1)

Alfonsa Kalisza i Ski. Magazyn mebli własnego wyrobu połączony z tapicernią w Krakowie ulica Florjańska poleca własny wybór mebli gotowych, pokryć na meble, luster i t. d. po cenach przystępnych — za dokładną i sumienną robotę stolarską firma ręczy — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko. (1144-6-1)

Jan Kreis. Cukiernik, poleca się Szanownej Publiczności, ulica Florjańska Nr. 359.

Nakładem J. Fr. Rymanowskiego w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 6.

wyszła z druku i jest we wszystkich księgarniach do nabycia książka zbiorowa obejmująca:

Wskazówki obejścia się z ludźmi i ZWYCZAJE ŚWIATOWE

GRY I ZABAWY TOWARZYSKIE

ANEGDOTY I ZAGADKI

WYBOROWE UTWORY POETYCZNE

Złote zdania i myśli.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem należytości uskutecznia franko odwrotną pocztą: J. Fr. Rymanowski w Krakowie ulica ś. Jana, l. 6.

Cena egzemplarza 76 cnt.

(1154-2-2)

Treść:

Miłość bliźnieg. Uprzejmość. Ukłony, Ułożen. Rozmowa, dys. Korespondencja. O ubiorze. Stosunki towarzyskie we wszelkich okolicznościach. Wizyty, bilety wizytowe. Zaproszenia, Przyjęcia, Zachowanie się przy stole, Toasty. Zachow. s. w sal. i na balu. Tańce. Muzyka. Podarki. Miłość i Przyjaź. Małżeństwo. Żałoba itd. itd.

Treść:

Rozmowa kwiatami. Znaczenie barw. - drogich kam. Gry i Zabawy Towarzyskie w szczególności. Anegdoty i Zag. Utwory poet. Prawy człowiek. Prawdziwy przyjaciel. Ideały. Słówko. Rozm. Do wizytujących Deklamacja. Z ksiąg żywota. Tęsknota. Do sosny. Polka. Do orła. Z dymem pożar. Boże coś Polskę. Złote zdania i myśli.

W tych dniach otworzyłem pod firmą

Ferd. Mayer

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 31. Skład towarów korzennych, win, delikatesów oraz winogron kuracyjnych, piwa w butelkach i wędlin w rozmaitych gatunkach. Towary wyborowe po cenach najumiarkowańszych. (1079-9-7)

MAGAZYN

Henryka Schwarca

w Krakowie,

ulica Grodzka l. 88.

poleca wielki wybór

NOWOŚCI

tak w materjałach na suknie damskie, w gotowych okryciach, kostiumach, jakoteż i w innych towarach w zakres handlu bławatnego wchodzących. Skład Płótna i Bielizny stołowej, skład Perkali białych, Szyrtingów itp., skład komisowy Kołder i Sukna z fabryki Sławuckiej, ajencja farbiarni berlińskiej. (1085-12-7)



Trumny metalowe i drewniane w wielkim wyborze są na składzie, oraz wszelkie przybory pogrzebowe **po najtańszych cenach.** Zamówienia na prowincję wykonywują się szybko i punktualnie.

Pierwsze Krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „CONCORDIA".

Ul. Nadrudawą L. 50. w Krakowie.

(1080-8-8) ***J. K. Pękalski.***

A. Królikowski w Tarnopolu poleca wszelkie książki szkolne, atlasy, mapy i przybory pisemne po cenach nizkich. — Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma beletrystyczne i modne we wszystkich językach.

Browar piwny parowy w Słotwinie stacji kolei Karola Ludwika w pełnym ruchu będący z całkowitem urządzeniem i zapasami, jest do wydzierżawienia na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.

Antoni Christ, dawniej Górski, w Bochni w Rynku, poleca swój handel oraz piwnice, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju wina krajowe i zagraniczne, na butelki i beczki. Ceny są następujące: Butelka francuskiego białego lub czerwonego od 2·50 do zł. 5·50, austrjackiego białego lub czerwonego od 40 ct. do zł. 1·50, węgierskiego białego lub czerwonego od 30 ct. do zł. 4. Dla pp. kupców stosowny rabat się opuszcza. (1095-9-7)

Antoni Christ,

właściciel handlu winnego.

Józef Styliński. Cukiernia, ulica Florjańska Nr. 51. Poleca każdego czasu świeże ciasta, zamówienia uskutecznia szybko po miernej cenie.

Wacław Głowacki, jubiler w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, poleca swój skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych. Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reparacje. — Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. (1137-4-3)

Paweł Niedzielski w Bochni poleca swój dobrze zaopatrzony magazyn sukień i kortów, broni myśliwskiej, wyrobów galanteryjnych i wszelkich przyborów krawieckich (1156-3-2)

J. Schmidt w Krakowie Ulica Grodzka 86 nowy 9, Handel towa[illegible] bławatnych i materji jedwabnych, ak[illegible]nit lyoński oraz wielki wybór płócie[illegible] bielizny stołowej, firanki, kołder, ka[illegible] angielskie dywany. (?)

TOWARZYSTWO

ESKONTOWE i ZALICZKOWE

we Lwowie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

ulica Karola Ludwika l. 33

podaje do powszechnej wiadomości że:

a) eskontuje weksle i wydaje pożyczke na skrypta;
b) przyjmuje wkładki w gotówce, jako oszczędność i zwraca takowe z oprocentowaniem za wypowiedzeniem, a mianowicie:

Do kwoty	100 złr.	za 3 dniowem	wypowiedzeniem	5%
„	500 „	„ 14	„	$5^1/_2$%
„	1000 „	„ 30	„	6%
Nad kwotę	1000 „	„ 60	„	6%

(2-1) ***Dyrekcja.***

Nowy kurs do egzaminu

na jednorocznych ochotników.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. interesowanych, że z d. 1. marca 1882 rozpocząłem nowy kurs, celem przygotowania uczniów do egzaminu na jednorocznych ochotników, a to z ośmiu przedmiotów przygotowuję sam, zaś z pozostałych trzech przedmiotów przy pomocy trzech fachowo wykształconych nauczycieli.

(1162-1-1) **Bazyli Pniwczuk**

Piekarska l. 12 III. piętro. Od 10—11 rano.

Od 1. stycznia znacznie zniżone ceny nafty

w handlu

R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki (Hotel Europejski).

Podwójnie czyszczona zupełnie biała nieeksplodująca salonowa nafta liter 26 ct.

Podwójnie czyszczona zupełnie czysta nieeksplodująca gospodarska nafta liter 24 ct.

„R. Ditmara" prawdziwa amerykańska zupełnie biała nieeksplodująca liter 32 ct.

Przy odbiorze:

15 litr. opuszczam z wyjątkiem amerykańskiej 2 ct. na litrze.
30 „ „ 3 „ „
50 „ „ 4 „ „

Przy odbiorze całych beczek ważących 120 klgr. daję oprócz tego stosowny rabat.

Naczynia na naftę, jako to: beczki, blaszanki, kamionki liczę po cenie kosztu. — Wysyłki uskuteczniam do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę, albo też za zaliczką. (1135-3-3)

Aptekę pod „Jeleniem"

liczba 9, w Rynku,

dawniej Ziętkiewiczów, objął z dniem 1. stycznia b. r.

MIKOŁAJ KARCZEWSKI,

a odnowiwszy takową i zaopatrzywszy w najświeższe medykamenta, **środki uniwersalne** i przybory chirurgiczne, perfumerje i t. d., poleca się względom Szanownej Publiczności (1153-6-2)

A. Kwiczała przy ulicy Krakowskiej w Tarnowie, poleca obficie zaopatrzony swój Magazyn i pracownię obuwia męskiego i damskiego, z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego i po umiarkowanej cenie — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1152-4-2)

W. Michalewski przy targowicy końskiej w Tarnopolu, poleca swój Magazyn obficie zaopatrzony w najrozmaitsze rodzaju modnych rękawiczek — przyborów do tualet damskich i konfekcji — przytem wielki wybór galanterji — po cenach umiarkowanych wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1159-10-2)

Handel M Kruga w Przemyślu. Poleca skład win i delikatesów, i wprowadzono nasiona dla ptaszków i mrówcze jaja etc. poleca także tanią kawę po tej samej cenie co w Hamburgu lub Tryeście po 65 i 70 pół kilo dobrej wagi, polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Sługa — M. Krug. (1157-4-2)

UWIADOMIENIE.

Główny skład trumien metalowych, kap, podgłówków, wieńców szarf z napisami, krzyżów żelaznych i świec, tudzież trumien drewnianych w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych, jako też galowo urządzony karawan utrzymuje niżej podpisany przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciw „Hotelu pod Gwiazdą"; podobnież przyjmuje zamówienia całych konduktów pogrzebowych, a nawet przez wzgląd i na życzenie stroskanej rodziny zmarłego obowiązuje się wypłatę w częściowych umiarkowanych ratach odbierać. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności upraszam o wszelkie potrzebne zamówienia. Zamówienia telegraficzne uskuteczniam bezzwłocznie.

Teofil Moczarski

(1104-9-3) w Przemyślu.

Dentysta Dłużyński ul. Florjańska Nr. 12. Ord. od 10—5.

Otrzymawszy patent z pierwszej szkoły warszawskiej, udzielam **lekcyj kroju** według metody francuskiej, również podejmuję się **wszelkich robót w zakres toalety damskiej wchodzących,** jakoto: sukień, futer, okryć i kapeluszy po cenach umiarkowanych

Eugenia Wójcicka,

Kraków. Mały Rynek Nr. 3. dom p. Barbera, III. piętro. (1124-3-3)

Tadeusz Wiskida, Zakład fryzyjersko - perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 343 „pod Murzynami" w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów z włosów, artykułów toaletowych, oraz perfumeryj (1089-12-4)

Zakład wychowawczo - naukowy żeński Marji Serwatowskiej w Krakowie przy ulicy Wiślnej l. 174, dom „pod Zającem". Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczął się z dniem 1. września 1881 r. Wpisy rozpoczynają się w dniu 25. sierpnia każdego roku. (1018-8 8)

Leon Wieczorkowski. Tapicer i dekorator w Krakowie Rynek Nr. 20. Podejmuje się wszelkich robót po najumiarkowańszych cenach, poleca swoją pracownię obficie zaopatrzona w najnowszego fasonu różnych mebli. wszelkie najwybredniejsze gusta i zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po umiarkowanej cenie. (1147-8-2)

Karol Schramm, poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzony zakład introligatorski i galanteryjny *w Krakowie*, rynek główny l. 10 „pod Karpiem" (w podwórzu). Przyjmuje najozdobniejsze i najzwyklejsze oprawy książek, po cenach najniższych. (1078-9-7)

Józef Ryńczarski poleca w Sanoku nowo otworzony handel kolonialny, elegancko urządzony.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.